

Bartosz Bieliszczuk: Nord Stream 2 – polityka z elementami biznesu

Spór wokół Nord Stream 2 – którego budowa zostanie najprawdopodobniej zakończona w najbliższych miesiącach – wchodzi w finalną fazę. Kraje takie jak Polska czy Ukraina od lat bezskutecznie próbowały nakłonić niemieckie władze do wycofania swego poparcia dla projektu. Postawy Niemiec nie zmieniły również agresywna polityka zagraniczna Kremla, ani represje wobec przeciwników Putina. Spór ten ilustruje głębsze podziały wewnątrz UE i NATO, stanowiące poważny problem polityczny – pisze Bartosz Bieliszczuk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nord Stream 2. Problem (geo)polityczny”.

Nord Stream 2 – znaczenie projektu i kontekst międzynarodowy

Nord Stream 2 (NS2) stał się prawdopodobnie najbardziej kontrowersyjną inwestycją energetyczną na świecie. Ten podmorski gazociąg połączy bezpośrednio Rosję i Niemcy, umożliwiając eksport 55 mld m³ rosyjskiego gazu rocznie (dla porównania: w 2019 r. Polska zużywała 20,4 mld m³, a Niemcy 88,7 mld m³ gazu). Jego budowę rozpoczęto w 2018 r., a koszty szacuje się na ok. 9,5 mld euro. Obok rosyjskiego Gazpromu, inwestorami są europejskie koncerny: francuski Engie, austriacki OMV, brytyjsko-holenderski Shell, niemieckie Uniper i Wintershall DEA.

NS2 umożliwi Rosji ominięcie Ukrainy jako kraju tranzytowego, pozbawiając ją dochodów z przesyłu rosyjskiego gazu. Ukraińskie gazociągi mogą przesłać rocznie ok. 142 mld m³ do Europy, podczas gdy przepustowości istniejącego już Nord Stream 1 (NS1) oraz NS2 wyniosą łącznie 110 mld m³ (pozostały tranzyt mają odebrać Ukrainie podmorskie gazociągi z Rosji do Turcji).

Co skłania Rosję do tych inwestycji? Na decyzję wpłynął m.in. fakt, że Gazpromowi nie udało się przejąć kontroli nad ukraińskimi gazociągami, tak jak w przypadku Białorusi (przez której terytorium biegnie do UE gazociąg jamalski o przepustowości ok. 33 mld m³). Ponadto po serii rosyjsko-ukraińskich konfliktów gazowych (z których np. ten z 2009 r. poważnie zakłócił dostawy do części państw UE w środku zimy), zdecydowano o ominięciu kłopotliwego sąsiada, do którego elit Kreml odnosił się z coraz większą nieufnością. W 2012 r. ukończono gazociąg NS1 (przepustowość 55 mld m³). W związku z ww. konfliktami gazowymi, rurociąg cieszył się poparciem w UE, a relacje Rosji z Zachodem nie były tak napięte jak obecnie.

Decyzja Rosji nie była jedynie efektem jej polityki wobec Ukrainy. Bliższa współpraca energetyczna z krajami UE oznacza także większe wpływy polityczne Kremla. O ile w przypadku byłych krajów Bloku wschodniego Rosja nieraz stosowała szantaż (groźby odcięcia lub po prostu odcięcia dostaw gazu) to w przypadku państw postrzeganych przez Kreml jako równoprawni partnerzy, wykorzystywana jest raczej metoda marchewki, a nie kija – obietnica korzystnej współpracy gospodarczej.

*Inwestycje takie jak Nord
Stream 2 są realizacją
długofalowych celów Rosji i
Niemiec*

Z kolei z punktu
widzenia Niemiec,
budowa NS1 i NS2
pozwala stworzyć w
kraju centrum
dystrybucji
rosyjskiego gazu w

Europie, zastępując szlak eksportu przez Ukrainę, Słowację i Czechy (NS1 i NS2 nie mają bowiem zaspokoić dodatkowego popytu). Dla koncernów-inwestorów oznacza to zaś potencjalne transakcje związane – preferencyjne warunki dostaw, wymianę aktywów, dostęp do rosyjskiego rynku. Inwestycje takie jak NS2 są zatem realizacją długofalowych celów Rosji i Niemiec.

Od momentu uruchomienia NS1 znacząco pogorszyły się jednak relacje Rosji z Zachodem; jest to efekt m.in. rosyjskiej agresji wobec Ukrainy i aneksji Krymu, cyberataków na państwa NATO, zamachów na wrogów Kremla w Europie (w tym z użyciem broni chemicznej), antyzachodniej kampanii dezinformacyjnej czy próbie zabójstwa Aleksieja Nawalnego. Wszystko to sprawia, że nawet największym zwolennikom współpracy z Rosją trudno jest jej bronić, a argumenty przeciwników NS2, np. Polski, wybrzmiewają wyraźniej.

Zmiana (Europy) przez handel

Sprzeciw wobec NS2 wynika nie tylko z chęci „ukarania” Rosji. Taki fałszywy obraz często powielają zwolennicy NS2, argumentując, że kwestii moralnych nie należy mieszać do współpracy gospodarczej.

Tego typu zarzuty wpisują się w przedstawianie krajów takich jak Polska jako nierozumiejących ani „realnej polityki”, ani Rosji. Rzeczywiście, jeśli we współpracy energetycznej chodziłoby jedynie o biznes, nie byłaby ona problemem. Niesie jednak ze sobą konkretne, negatywne konsekwencje polityczne dla Europy.

Gerhard Schröder, były kanclerz Niemiec, stał się już symbolem politycznej korupcji. Umowę o utworzeniu konsorcjum dla budowy NS1 podpisano w jego obecności w 2005 r. tuż przed wyborami. W ich wyniku ustąpił on ze stanowiska i natychmiast znalazł posadę we władzach konsorcjum. Nie jest to odosobniony przypadek: do zarządu Łukoil (rosyjskiego giganta naftowego) dołączył w 2019 r. Wolfgang Schüssel, w latach 2000–2007 kanclerz Austrii. Z kolei w 2021 r. do rady dyrektorów Rosneft (spółki na której czele stoi Igor Sieczin, uznawany w Rosji za „drugą osobę po Putinie”) została nominowana Karin Kneissl – od grudnia 2017 do czerwca 2019 r. minister spraw zagranicznych Austrii. To właśnie Niemcy i Austria są jednymi z największych orędowników NS2 i współpracy energetycznej z Rosją. Rodzi to nie tyle domysły, co uzasadnione pytania np. o ich postawę w sytuacji, gdy trzeba będzie podjąć zdecydowane kroki w odpowiedzi na agresywne działania Kremla.

Korzystne dla Rosji inicjatywy forsują jednak nie tylko politycy. Istotnym aktorem są także koncerny, dysponujące znacznymi wpływami i środkami na lobbuing. Spółki zaangażowane w NS2 lobbują np. przeciw sankcjom na Rosję. Krytykują je jako „nieskuteczne”, występując w roli apolitycznych podmiotów, w których pracowników i klientów uderzają „polityczne” decyzje o sankcjach. Warto dodać, że krytyka taka dotyczy działań Zachodu podejmowanych w odpowiedzi na agresywne kroki Rosji, natomiast jej adresatem nigdy nie jest Kreml.

Spółki zaangażowane w NS2 lobbują przeciw sankcjom na Rosję, krytykują je jako „nieskuteczne”, występując w roli apolitycznych podmiotów, w które uderzają „polityczne” decyzje o sankcjach

Decyzje takich koncernów często nie są podejmowane w logice czysto rynkowej. Dobrą tego ilustracją jest przykład Siemens, który w obawie o problemy na rynku rosyjskim odmówił dostarczenia ukraińskiej spółce

gazowej Naftohaz sprzętu dla modernizacji krajowych gazociągów. Osobny problem stanowi fakt, że zachodnie pieniądze finansują w ten sposób rosyjskie zbrojenia oraz trafiają do kręgu najbliższych ludzi Putina, obsadzających m.in. spółki energetyczne. Powinni oni być przez Zachód objęci sankcjami za wspieranie agresywnej polityki Kremla, a nie „nagradzani” pieniędzmi.

Powyższe przykłady zadają fałsz promowanej często tezy o tzw. „zmianie przez handel” – tj. zmianie Rosji w przewidywalnego partnera dzięki kontaktom gospodarczym. Współzależność taka nie tylko nie zmienia Rosji na lepsze, ale korumpuje Zachód. Wynika to z prostego faktu, że los inwestycji w tym kraju zależy od decyzji politycznych (dając Kremlowi narzędzie nacisku i wymuszania ustępstw), podczas gdy inwestycje rosyjskie w UE są chronione przez zachodnie instytucje państwa prawa. Stanowi to poważny problem nie tylko w relacjach z Rosją, ale także np. Chinami.

Germany first!

Wszystkie powyższe kontrowersje były przez lata ignorowane przez Niemcy, które mocno zaangażowały swoją dyplomację i najwyższe władze na rzecz ochrony NS2. Przekonują one, że jest to projekt czysto biznesowy, na który rząd Niemiec nie ma wpływu – choć przeczą temu fakty.

Układanie NS2 rozpoczęto w 2018 r. kiedy nie uzyskano jeszcze wszystkich pozwoleń na budowę (m.in. od Danii). Trudno sobie wyobrazić by jakikolwiek koncern, działający wg logiki rynkowej (tj. bez wsparcia politycznego) pozwolił sobie na zainicjowanie wielomiliardowego projektu bez niezbędnych zezwoleń. Poparcie NS2 przez niemiecki rząd, wykraczające poza zwykłą „przychylność”, ilustruje np. wizyta w Moskwie w październiku 2015 r. ówczesnego wicekanclerza i ministra ds. ekonomii i energii, Sigmara Gabriela. Zapewniał wówczas Władimira Putina, że Niemcy będą zabiegać by do NS2 nie zastosowano regulacji UE, gwarantujących przejrzyste funkcjonowanie gazociągu (jednak ostatecznie, pomimo serii zakulisowych działań Austrii i Niemiec, nie udało im się to).

Niemiecka dyplomacja aktywnie zaangażowała się również gdy w USA zdecydowano o ukaraniu Rosji za agresywną politykę i nałożenie sankcji na NS2. Chcąc temu przeciwdziałać, Niemcy starali się przekonać Donalda Trumpa, że w zamian za ochronę NS2 wesprą import amerykańskiego gazu skroplonego (LNG) do Europy. Co istotne, wiodącą rolę ws. sankcji odgrywał (i nadal odgrywa) Kongres, m.in. uchwalając ustawy o ich obowiązkowym nałożeniu oraz naciskając w tej sprawie na prezydenta. Znacznie komplikuje to Niemcom zadanie, gdyż trudno jest obłaskawić Kongres, w którym panuje generalnie zgodna opinia co do NS2. Obecnie, wraz z objęciem stanowiska przez

Joe Bidena, Niemcy starają się wykorzystać większą otwartość administracji na argumenty sojuszników. Przekonują m.in. o możliwości ograniczenia importu przez NS2, jeśli zmniejszony zostanie tranzyt przez ukraińskie gazociągi (warto przypomnieć że NS2 powstaje dokładnie w tym celu) lub że wesprą rozwój zielonych technologii na Ukrainie (co niemieckie spółki i tak robią – we własnym interesie – już od jakiegoś czasu).

Wnioski i perspektywy

Niezależnie od tego, czy administracja USA będzie skłonna do ustępstw ws. sankcji, ułożenie gazociągu wydaje się przesądzone – zajmują się tym rosyjskie jednostki biorące na siebie ryzyko sankcyjne. Sankcje USA uderzają też jednak w trudne do zastąpienia podmioty zapewniające certyfikację techniczną NS2 (tj. jego przyszłe uruchomienie), co może znacząco utrudnić oddanie go do użytku. Oznacza to, że Niemcy nadal będą zabiegać o złagodzenie sankcji – Polska powinna temu przeciwdziałać.

Uruchomienie NS2 przyniesie długoterminowe, negatywne skutki, związane z umocnieniem rosyjskich wpływów w UE. Polska powinna w związku z tym wykorzystać fakt, że obrona gazociągu wiąże się z coraz większymi kosztami wizerunkowymi dla Niemiec. Polska dyplomacja może to „skapitalizować”, wywierając nacisk na swojego zachodniego sąsiada, np. skłonić go do poparcia inicjatyw służących wzmocnieniu bezpieczeństwa krajów takich jak Polska. Kontrowersje wokół NS2 stwarzają do tego dobrą okazję.

Bartosz Bielszczuk (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych)